Rok 1874. Kraków środa 22 lipca. Nr. 163

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 cent., z przesyłką 8 cent.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	15 złr.	—	4 złr.	—	1.50 złr.
W Austrji z przes. pocztową	19 „	—	5 „	—	1.80 „
W Niemczech . W Włoszech .. W Szwajcarji.. W Rumunji i.. W Serbji	24 „	—	6 „	—	2.20 „
W Belgji	28 „	—	7 „	—	2.50 „
W Turcji	32 „	—	8 „	—	3.— „
We Francji	40 „	—	10 „	—	3.50 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Rogacka l. 256.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszém umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „

Ogłoszenia przyjmuje administracja.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia A. Dygasińskiego i Spółki. — Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **W Berlinie, Monachjum, Zurychu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie** i **Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie** i **Sztutgardzie:** Haassenstein & Vogler.

Kraków 21 lipca.

W sprawie cła zbożowego zachodzą właściwie cztery kwestye: fiskalna, przemysłu, rolnictwa krajowego i kolei żelaznych.

Interes fiskalny jest czysto illuzyjnym. Dochód z cła zbożowego przynosił dotąd w przecięciu półtora miljona złotych reńskich, nieprzenosił nigdy dwóch, a znika zupełnie, skoro go się zestawi z dopłatą, jaką rząd dorzucać musi do dochodu kolei żelaznych na podstawie udzielonych gwarancyj. Największy bowiem dochód z kolei żelaznych w kraju rolniczym pochodzi zawsze z przewozu zboża. Jeśli się więc przez przywrócenie cła zbożowego zwróci zboże rossyjskie i rumuńsko-mołdawskie z kolei galicyjskich i węgierskich na koleje Królestwa Polskiego prowadzące prosto do Prus i na porty w Odessie i u ujść Dunaju, to wyniknią ztąd straty kolei żelaznych, które rząd będzie musiał pokryć na podstawie udzielonej gwarancyi, a które przeniosą o bardzo znaczne sumy dochód z poboru cła zbożowego wynikający.

Przemysł krajowy traci widocznie na cle zbożowém. W ogólności tracą wszystkie gałęzie przemysłowe na drożyznie pojawiającéj się zwykle na tak zwanym przednówku, która pracę robotnika podraża, a w szczególności ponosi najdotkliwsze straty przemysł młynarski, na którym krajowi rolniczemu bardzo zależeć powinno. Częste przesilenia zachodzące w przemyśle młynarskim miały dotychczas główne swe źródło w cle zbożowém i w drogości węgla kamiennego.

Pozostaje interes rolnictwa. Na ceny zboża we wszystkich zakątkach miejscowych wywierają jedyny wpływ ceny zboża ustalające się na targowiskach krajów przemysłowych. Na ceny zaś tych ostatnich równy wpływ wywiera zboże rossyjskie, czy ono przez Węgry i Galicyę, czy też przez Królestwo Polskie i Odesę do nich przepłynie. Cło zbożowe nie podniesie więc *w czasach zwyczajnego ruchu handlowego* cen zboża na targach galicyjskich ani o centa. Inna zaś rzecz zachodzi wtenczas, kiedy się, jak to zwykle bywa, zapasy krajowe nad miarę wyczerpną. Wtenczas cło zbożowe podraża zboże na targach miejscowych ze szkodą ogólną całego kraju, niewyłączając rolnictwa, które już nie niema do sprzedania, a często same nawet częściowo w zboże zaopatrywać się musi.

Ogólne więc ceny wielko-handlowe nie zyskują nigdy na cle zbożowém, a natomiast wynikają wielkie straty dla rolnictwa z wywoływanych przez nie stosunków, których wpływy usuwają się zwyczajnemu oku. Z ustaniem bowiem cła zbożowego handel nabiera ogólniejszego ruchu, wchodzi w zakres wielkiego europejskiego handlu, nastręczającego wszędzie sposobność do robienia tranzakcyj, z tak zwaną *pierwszą ręką*. Uniknąć więc można drobnego przekupniarstwa, które ze szkodą rolnictwa główne zyski zagarnia. Rozległość stosunków handlowych sprowadza też zupełnie inny obrót kredytowy, którego łatwość i taniość spływa ostatecznie i na rolnictwo, chroniąc je od nieuniknionéj w innym razie lichwy. Koleje żelazne, ciągnące wielkie zyski z przewożenia zboża, mogą zniżyć taryfę na zboże i inne przedmioty, co znów wypada na korzyść tak rolnictwa, jak i całego kraju. Przy ogólnie zwiększonym ruchu powstaje dobrobyt powszechny, a doświadczenie wszystkich krajów naucza dowodnie, o ile rolnictwo ma się lepiéj przy dobrobycie powszechnym, przy którym każdy drobiazg swéj produkcyi spieniężyć może, niż przy powszechnym niedostatku. Jeszcze nikt nie zyskał na środku sprowadzającym umniejszenie ogólnego ruchu ekonomicznego, a takim środkiem jest niezawodnie zaprowadzenie cła zbożowego. Niechaj się więc nie łudzą rolnicy pozorem drobnych korzyści nibyto z cła zbożowego wynikających, które tylko przekupnie zabrać mogą, i nie dążą do sprowadzenia ogólnéj stagnacyi w ruchu handlu zbożowego, która działa pognębiająco na wszystkie stosunki ekonomiczne. Byłoby to zrzekać się większych niezawodnych korzyści do rozwoju rolnictwa prowadzących na rzecz bardzo wątpliwego chwilowego zysku. Cło zbożowe tedy stanowczo przez wszystkie klasy zarobkujące w kraju potępioném być powinno.

Korespondencje „Kraju".

Paryż 16 lipca.

Mimo, że wam przyrzekłem pisać już tylko o messażu, muszę wszakże tu dodać słów parę o popreedzającéj tenże sytuacyi.

Nie wszystkie posiedzenia zgromadzenia národowego zajmują, zaciekawiają publiczność. Przywilej to naturalny z resztą posiedzeń politycznych, które, dla odróżnienia od innych, posiedzeniami wielkiemi nazwano. Wielkiém więc było posiedzenie z dnia 8 b. m. bo polityczném, mającém za przedmiot interpelacyą, wywołaną ukaraniem dziennika *Union* za ogłoszenie ostatniegn manifestu hrubiego Chambord.

P. Lucyan Brun, znakomitośó stronniatwa monarchicznego, rozwinął interpelacyą, — był on jéj autorem — w sposób nic do życzenia nie zostawiający; honor dnia jemu się należy. W wyrazach pełnych wymowy i siły, p. Brun porównał manifest Chiselhurst (bonapartystów) z manifestem hr. Chambord; wykazał różnicę między surowością, którą pretensye legitymiczności ściągnęły a bezkarnością, jaka zniewagi przeciw zgromadzeniu nar. i wzywania do zamachów stanu, pokryła. Poczém opierając się na akcie z dnia 20 listopada r. z., który orzeczenie ostateczne o formie rządu, późniejszym uchwałom zostawiwszy, nie pozwala rządowi wyprzedzać tych uchwał i decydować o tém, co tylko zgromadzenie narodowe mocném jest decydować, uczynił wniosek, aby izba wyraziła żal z powodu środków przez gabinet przyjętych a tém samém takowe zganiła. Panu Brun odpowiedział minister spraw wewnętrznych a chociaż zarzutów jego nie udało mu się odeprzeć zupełnie, wniosek mówcy jednakże 279 głosomi na 459 głosujących, zgromadzenie narodowe odrzuciło. Monarchiści prawowici ponieśli więc straszną kleskę i inaczéj być nie mogło, bo na korzyść tylko frakcyi swéj walczyli; bo niewstrzymanie nadużyć, których, dzięki stanowi oblężenia niczém nieusprawiedliwionemu, prasa jest ofiarą, lecz uzyskanie dla siebie wolności, bezkarności w działaniach robili celem interpelacyi swoich; bo wystąpili w obronie legitymiczności, idei przeżytéj, umarłéj, którą nie bronić, lecz dopiero musieliby wskrzesić do życia na nowo, gdyby to było możliwem. Odosobnieni nietylko w kraju, lecz w izbie, legitymiści powinniby nareszcie pozbyć się swych złudzeń, zaprzestać być ludźmi niepowrotnéj przeszłości, pogodzić się z wymaganiami i dążeniami epoki obecnéj i w ich kierunku dla dobra kraju pracować.

Po odrzuceniu wniosku p. Lucyana Brun, po oświadczeniu więc, czego izba nie chce, próbowano dowiedzieć się, czegoby pragnęła. W tym celu deputowany Paris zgodnie z ministrami przedztawił wniosek, aby zgromadzenie narodowe wyrzekło, iż postanawia utrzymać władzę marszałkowi Mac-Mahon na lat 7 powierzoną, zastrzegając decyzyę w kwestyach do rozbioru kommisyi praw konstytucyjnych oddanych. Wniosek ten większością 38 głosów na 698 głosujących był odrzuconym.

Przeczyć a nie twierdzić, burzyć a nie budować, oto zadanie, jakie w tym dniu izba sobie położyła i pozostałaby bezwątpienia wierną założeniu, gdyż wniosków innych nie brakowało, gdyby na szczęście dla autorów onych nie zaproponowano prostego porządku dziennego. Wnioskowi temu stosownie do regulaminu dano pierwszeństwo, 24 głosemi przyjęte, i na tém zakończono wielkie posiedzenie.

Wypadek jego dziwny, szczególny, było walką stronnictw, z któréj nikt nie wyszedł zwycięzcą. Ministrowie pobici także złożyli swe teki, lecz marszałek prezydent przyjęcia ich odmówił; zostają więc przy władzy, choć w niezgodzie z izbą, bez jéj zaufania.

Przykre bardzo wrażenie wywarło posiedzenie z d. 8 i na publiczność i na zgromadzenie narodowe. Nazajutrz członkowie izby starali się wytłomaczyć, znaleść przyczynę jego rezultatu, lecz starali się napróżno. Pytali, jakie będzie położenie gabinetu i znajdowali je o tyle niedogodném, jak saméjże izby. Nie mieli nic oczekiwać od zgromadzenia, które rozpada się z dniem każdym na drobniejsze cząstki, którego niemoc wzrasta z dniem każdym. Wyraz rozwiązanie był na ustach wszystkich a jakkolwiek wymawiający go nawet z przekonaniem nie byli wolni od obaw, myśląc o warunkach, w jakich odbyłyby się wybory ogólne, mające

Kilka dni z życia
ś. p. Alexandra Chodeckiego.

(Dokończenie. P. *Kraj* nr. 160 i 161 *).)

Programy koncertów swoich rozkładał zwykle Chodecki na dwie części, zawierające każda po kilka numerów. Mogła więc publiczność słyszeć dwanaście do piętnastu rozmaitych utworów muzyki, poezyi deklamowanych zwykle lub z muzyką za mierny pieniążek, gdyż bileta pospolicie kosztowały najwyżéj złr. 1, a ponieważ interwalle między egzekucyą zaznaczonych utworów były bardzo krótkie, i Chodecki sam wszystko egzekwował, przeto wszelkie żądania powtórzeń, były istną nieludzkością popełnianą przeciw niemu, i tylko dającą się zapomnieniem do entuzyazmu podniesionéj publiczności tłómaczyć. Otóż na koncercie o którym mówię, gdy przyszła kolej na ostatni numer pierwszéj części, Chodecki występuje i w miejsce postawionéj na programie deklamacyi, zwracając się do obecnych, powiada:

„Szanowni Rodacy! — Rzadko mi bardzo się zdarza, produkować się przed pustemi ławkami. To téż wam, którzy zaszczycając mnie dzisiaj swoją obecnością, daliście mi, na tle tutejszéj okolicy, szczególny dowód waszych względów, chciałbym, na podziękowanie, zmodyfikować program mojego koncertu o ile mogę na lepszy, a oprócz tego, jeżeli pozwolicie, dodać doń jeszcze parę innych utworów."

To oświadczenie, wypowiedziane skromnie, z godnością i w którego tylko treści trzeba było widzieć pewną lekką ironję wymierzoną do owych *pustych ławek*, a przez to samo i pewien zasłużony kompliment dla ławek *niepustych*, wywołało, rozumié się, grom oklasków ze strony szczupłéj garstki obecnych, którzy niebacząc na tak już wielką fatygę Chodeckiego z uniesieniem przyjęli te słowa, a więc i powiększenie trudu koncertanta. Ja także byłem w liczbie tych winowajców niewinnych, i przyznaję się do tego, bo prawda. Ale cóż to za zemsta szlachetna! Gdyby tak się mścić chciano na świecie, a zawsze, toby zemstę potrzeba między cnoty wliczyć.

Dzięki więc téj szlachetności artysty, mieliśmy prześliczny koncert, a oprócz tego, co moralnie ogromnéj jest wartości, przepędziliśmy nasz wieczór o wiele lepiéj jak setki innych wieczorów. Niedosyć bowiem że nas utwory muzyki i poezyi przeniosły od naszego pospolitego życia w wyższe krainy sztuki, w harmonijne sfery natchnionych fantazyi, jedném słowem, w jakieś lepsze niebo, ale zarazem pobudziło się w nas mnóstwo rozmaitych uzacniających myśli: ani spędzić było można, jak natrętnego komara tego lub owego pocisku lekkiéj, attyckiéj satyry, która tę lub owę naszą śmiesznostkę kąsała; ani odjąć się miłym wrażeniom wdzięczniuchnych różnych myśli, tak czystych, tak dziewiczych, wobec których niejeden się zarumienił, że je nieraz w życiu albo obojętnie pominął, albo choćby tylko niedosyć, jak zasługiwały, ocenił; a przed tém wszystkiém i po tém, drzémiąca na dnie serc naszych, przesłoniona zwykle sprawami zwyczajnego życia, ukazała nam się teraz wyraźnie, w całéj swéj białéj jasności, w swoim majestacie, *Alma Mater* naszego obywatelskiego początku i żywota, nasza gwiazda słoneczna — myśl o POLSCE!

Alexander Chodecki nie był tylko artystą, — był przedewszystkiém synem Polski. Sam żywém dla Niej uczuciem przejęty, budził nieraz podobneż uczucia u jednych, tworzył je nawet po raz pierwszy u drugich, w których czasem péż najgrubszego choćby materyalizmu, od dzieciństwa już wszystko co polskiem wygładził.

Takich wysokich przymiotów niemożna było niedojrzeć od razu. To téż nic dziwnego, że zaraz gdy Chodecki zszedł z estrady po deklamacyi owego koncertu, obsypano go raz jeszcze najserdeczniejszemi oklaskami, a wszyscy, o ile pomnę, znaczniejsi obywatele i dobrzy Polacy, pośpieszyli uścisnąć mu ręce i zaprosić go każdy do siebie z osobna, aby z nim spędzić jakąś lepszą chwilę, aby go uczcić jak na to zasługiwał. Po koncercie czuł się naturalnie bardzo znużonym, więc pozostał u siebie.

Pierwsza więc jego wizyta, stosownie do pierwszeństwa zaprosin — choć wszystkie wypadły prawie jednocześnie, — miała miejsce nazajutrz po koncercie u pp. Szczepanowskich w Sokole, którzy choć jeszcze młodzi i stosunkowo do innych obywateli tamtejszych niezbyt bogaci, ale ich dom używa w całém gorlickiém najrzetelniejszego szacunku i szczeréj wszystkich sympatyi. Pod dachem niewielkiego ale pięknego ich dworku możecie się spotkać z rozmową pełną treści o polityce, o pracach publicznych powiatowych, o rolnictwie, wreszcie o naukach, literaturze polskiéj i zagranicznéj, a nawet o sztuce, jak w jakiém maleńkiém Ateneum. Że więc p. Szczepanowski pierwszy podbiegł zaprosić Chodeckiego, że Chodecki ztąd znalazł się najprzód w Sokole, to pomimo iż się to działo w głębokiéj prowincyi, całych mil ośm po za siecią dzisiejszych dróg żelaznych, nikt a nikt z najpoważniejszych sąsiadów bynajmniéj się niezdwiwił, owszem wydało się to wszystkim bardzo naturalném.

Późniéj, z kolei, odpowiadał Chodecki na dalsze zaproszenia począwszy od słynnego w gorlickiém z gościnności domu tamtejszego marszałka rady powiatowéj, p. Płockiego, a skończywszy na wieczorku w Staszkówce u p. Niedzielskiego, b. dyrektora opery lwowskiéj i jednego z najsympatyczniejszych sąsiadów dla całéj okolicy.

Ponieważ zaś zaraz po pierwszym koncercie robiono Chodeckiemu zewsząd propozycye

---

*) W Nr. 161 popełniono dwie myłki drukarskie: 1⁰ w łamie czwartym, wiersz trzeci od góry, zamiast *odpowiadały*, wydrukowano *„uspasabiały"*, co nie daje żadnego sensu a psuje właściwy; — 2⁰ w tymże łamie, wiersz piąty między wyrazami *„czasem"* a *„uzupełniać"* opuszczono wyraz *program*.

wyrzec o losie Francyi, byli wszakże pchani ku niemu siłą nieodpartą, fatalną.

W takiem usposobieniu smutném, rozpaczliwém, zaczynała w d. 9 b. m. Izba posiedzenie, odezwa jednak prezydenta rzeczypospolitéj do Zgromadzenia Narodowego, przez wice-prezesa rady ministrów odczytana, usposobienie to cokolwiek polepszyła. Pod wpływem wyrazów odezwy: „koniecznem jest aby kwestye nie rozwiązane były roztrzygnięte. Patryotyzm zgromadzenia podoła obowiązkom, które mu zostają do spełnienia. Zaklinam je o uzupełnienie swego dzieła“ — dawały zgromadzeniu nieco otuchy. Gdy zaś — pan Casimir Périer, zgodnie z odezwą prezydencyonalną zażądał, aby komissya konstytucyjna niezwłocznie przyspieszyła swą pracę, a prezes tejże zapewnił iż jest skończoną i będzie wkrótce złożoną, zgromadzenie przez chwilę było prawie rozradowane położenie; ogólne i jego własne przedstawiły mu się w tak świetnych kolorach, iż odbiegło od myśli rozwiązania, które przed chwilą widziało niezbędném. Odbiegło tak daleko, iż propozycya Raoul Duval, naznaczająca wybory ogólne na 25 października r. b. bardzo niewiele znalazła stronników i nie zyskała nawet honoru głosowania. Szczęśliwe zgromadzenie, które tak małem zadowolnić się umie! i w wyrzutach za nie dopełnienie obowiązków, w przypomnieniu onych pociechę znajduje!

Nie długo więc, jutro podobno, komissya konstytucyjna złoży swój rapport i dzień do rozpraw nad nim będzie wyznaczony. Bogdajby tylko ostatnie wypadki, przygotowały zgromadzenie do rozpraw poważnych, obudziły sumienia i patryotyzmy, nauczyły poświęcać wszystko dla ojczyzny, i naszéj maksymie „tylko jednostki poprawiać się mogą“ kłamstwo zadały.

Messaż prezydenta rzeczy pospolitéj do zgromadzenia narodowego, zdawał się być krokiem stanowczym ku utworzeniu jakiejś instytucyi, ku wyjściu z tymczasowości, któréj niebezpieczeństwo wszyscy pojmują. Byłby więc znalazł nie tylko dobre przyjęcie na dłużéj wnosząc z tego, że nie wywołała dziennikarskich szermierek zwykle gwałtownych i stronnictwa, aż nadto nieprzyjaźne, jeszcze więcéj niezawistnemi sobie czyniących, gdyby przynajmniéj formą i tonem swym zanadto niebył grzeszył.

Ton tego messażu rozkazujący, a szczególniéj wyrażenia „dając mi władzę skrępowaliście się; — czas jéj trwania nie może być skrucony, użyję do obrony jej środków, któremi prawo mię zbroi dały hasło do walki granice, któréj przekroczył dziennik *Figaro*, wzywając marszałka Mac-Mahon, aby oparty na wojsku, które jego zna tylko, jemu tylko posłuszne, pozostał przy władzy nie w warunkach jakie zgromadzenie narodowe za właściwe uzna, lecz jakie on przepisze. Jawny ten, otwarty wyzyw do zamachu stanu, do rokoszu przeciw decyzyom przezstawicieli Francyi, przejął zgrozą zgromadzenie narodowe, interpellacye się posypały i znaczną część posiedzenia z dnia 11 zajęły. Burzę zaciszono zawieszając dziennik na dniu 15. Uspokojono ją w zgromadzeniu, lecz wywołano w téj części publiczności, bardzo licznéj niestety, dla któréj *Figaro* jest jedynym pokarmem umysłowym, niezdrowym wprawdzie, ale pełnym smaku i woni. Być pozbawionym go, aż przez dni 15, zostawać bez wiadomości o wszystkiem, a zwłaszcza o tem, o czém wiedzieć by nie wypadało, to straszne, okropne! Oburzenie przeciw rządowi wielkie i tylko ukazanie się *Figara* uspokoić je zdoła.

Wczoraj 14, jako wrocznicę wzięcia Bastyji, wieńce z nieśmiertelników, u stóp kolumny Lipcowéj składano. Manifestacyi téj, w któréj udział bardzo wiele osób, nie czyniono przeszkód, porządek nie był zamięszany.

Anglja.

Dziennik *Evening News*, wychodzący w Manchester, dowiaduje się o istnieniu na wielkie rozmiary ukartowanego planu agitacyi politycznéj, która ma się rozpocząć zaraz po zamknięciu bieżącéj sesyi parlamentu. Celem téj agitacyi jest zorganizowanie liberalnego stronnictwa na podstawie reformy wyborczéj. Wydział wykonawczy Narodowego Związku Reformy i sekretarze rozmaitych liberalnych stowarzyszeń w Manchester i jego okolicach otrzymali od londyńskiéj głównéj rady stowarzyszenia reformy wyborczéj wezwanie, którém rada uprasza wszystkich przyjaciół postępu o popieranie powyższego planu. Nowa ustawa konstytucyjna, zawierająca streszczenie głównych celów, do których już oddawna dążą przyjaciele reformy, składa się z następujących sześciu punktów:

1) równouprawnienie miasteczek i hrabstw pod względem prawa wyborczego i udzielenie onegoż lokatorom;

2) wyrównanie reprezentacyi przez nowy podział miejsc parlamentarnych i okręgów wyborczych;

3) utrzymywanie list wyborczych przez władze gminne;

4) przedłużenie godzin głosowania w miastach mocno zaludnionych;

5) uwolnienie kandydatów od urzędowych wydatków po postawieniu kandydatury;

6) skrócenie okresu sessyi parlamentarnych.

Systematyczną agitacyę na korzyść wymienionych zasad poprzedzi mityng w Saint-James-Hall, mający się zebrać nie dla obradowania nad zasadami, lub popierającemi te zasady dowodami, ale raczéj dla porozumienia się względem energicznego planu działania i połączenia wszystkich sił liberalnego stronnictwa celem osiągnienia w krótkim czasie całkowitéj reformy wyborczego systemu, który, prawdę mówiąc, jest w Anglji tak przestarzały i zacofany, jak nigdzie indziéj.

Turcya.

Od niejakiego czasu prasa wiedeńska, zwłaszcza ta jéj część, która odbiera natchnienie, lub wskazówki z ministerstwa spraw zagranicznych, powtarza prawie co do słowa wszystko, co dawniéj pisały o Turcyi dzienniki rossyjskie. Trzeba tym ostatnim oddać słuszność, że jakkolwiek w materyach politycznych były tylko odgłosem dążności rządu rossyjskiego, to jednak podawane w nich wiadomości o wewnętrznym stanie państwa tureckiego po największéj części zasługiwały na wiarę. Gospodarstwo państwowe w Turcyi było i jest do dziś dnia w stanie najopłakańszym, a pomimo dobrych chęci i reform niektórych mężów stanu, złe nietylko się nie zmniejszyło, lecz owszem coraz bardziéj się szerzy. Dawniéj każdy minister sułtana przy jakimkolwiek układzie z liwerantami starał się wytargować sobie jak największy bakczysz (kuban). Dziś ministrowie nie czekają na oczywistą potrzebę liwerunku, gdyż każdy z nich sądzi, że może wylecieć z posady, zanim jeszcze takowa się okaże; układają się więc z liwerantami o pierwszy lepszy artykuł, aby tylko dostać bakczysz; nie pytając wcale, czy państwo artykułu tego potrzebuje, czy cena nie jest wygórowaną, i czy skarb może zapłacić. W ten sposób zawartą była umowa o dostarczenie 800,000 karabinów, jakoteż druga umowa o działa Kruppa, a nareszcie umowa o fregaty pancerne. Niesumienna spekulacya dygnitarzy tureckich zachodzi nawet tak daleko, że drogo zakupioną broń zamykają w zbrojowni państwa, gdzie ta leży bez użytku i rdzewieje, zkąd naturalnie wywiązuje się konieczność nowych liwerunków. Arsenał, którego urządzenie kosztowało miljony, i który co rok pochłania setki tysięcy na swoje utrzymanie, nie jest w stanie mierzyć się pod względem produkcyi nawet z najlichszym warsztatem okrętowym. Jak dalece znowu skarb turecki choruje na pustki, widać to z następującego faktu. Kilka miesięcy temu, fabryka Kruppa dostawiła rządowi część zamówionych armat i zażądała natychmiast należności; żeby się uiścić z długu, rząd musiał zaciągnąć w Galacie pożyczkę w kwocie 40,000 liwrów, od których płaci 33%.

Wszystkie te i tym podobne fakta malują jaskrawemi barwami politycy wiedeńscy, dowodząc że jest w interesie austryacko-węgierskiéj monarchji położyć szybki koniec tak smutnemu rozprzężeniu gospodarstwa publicznego w Turcyi. Jakoż hr. Zichy, dzisiejszy ambasador austryacki w Konstantynopolu, otrzymał niby misyę działania w tym duchu. *Presse* tak się o nim wyraża: „hr. Zichy jest dyplomatą o wielkich pomysłach, jego obszerny widnokrąg nigdy się nie zasklepiał w ciemném biurze biurokraty, a sprężystości jego ducha nie zaszkodził pył stuletnich aktów, on szybko przebiegł żmudne studium informacyj i bardzo prędko przyszedł do przekonania, że pisaniem not i długich teoretycznych sprawozdań nie wiele da się dokazać, że raczéj należy działać, i to w danéj chwili działać samoistnie i szybko. hr. Zichy jest całkowicie świadom swego trudnego zadania, poznał on teraz z własnego doświadczenia gniazdo os nad Złotym Rogiem, a dzięki nieugiętéj swojéj energji i wytrwałości, połączonéj z bystrem i szybkiem pojmowaniem rzeczy, nie ulęknie się żadnéj przeciwności i potrafi obejść wszelki niebezpieczny szkopuł.“ Są to kubek w kubek te samę zalety, które ma posiadać ambasador rosyjski Ignatjew, człowiek sprężysty, przebiegły i niezmordowany w zręcznem szkodzeniu Wysokiéj Porcie. Obaj ambasadorowie, jak donoszą prywatne korespondencye z Konstatynopola, serdecznie z sobą się zaprzyjaźnili, co *vulgus profanum* powinno tak rozumieć że i rządy autryacki i rosyjski zespoliły swoje interesa w kwestyi wschodniéj. O téj wspólności piszą dzienniki wiedeńskie blisko od roku, chociaż dotychczas żaden nie potrafił jeszcze określić nawet domniemanych jéj warunków. Należy się spodziewać, że dopiero podróż księcia Milana rzuci jakie takie światło na możliwe zamiary Austryi i Rossyi względem Turcyi. Dziś tylko jeden fakt poczyna się objawiać mniej więcéj wyraźnie, a nim jest nim — sprzyjanie obu gabinetów dwóm państwom od Turcyi zależnym, Serbji i Romunji, i co za tem loicznie idzie, pewna oziębłość obojga gabinetów dla Porty.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 21 lipca.

W akademji umiejętności odbyło się dnia 18 b. m., pod przewodnictwem dr. Skobla, posiedzenie komisyi językowéj, którego przedmiotem były dalsze rozprawy na programem słownika. Na wniosek prezesa Majera, komitet do ułożenia programu wyznaczony ma się jeszcze zająć szczegółowem ułożeniem metody, podług któréj zbieranie materyałów do słownika ma się rozpocząć.

Londyńskie towarzystwo do nawracania żydów na wiarę anglikańską, wysłało w tym celu do Krakowa swego missyonarza, p. Rappoporta, pochodzącego z Litwy, dawniéj starozakonnego.

Nie tak dawno, jak jeden z radców miejskich publicznie oświadczył, że nie mamy rzeźbiarza, któryby się mógł podjąć zrobienia popiersia byłego prezydenta miasta Krakowa; pani Talbot zaś jest przekonaną, że nie mamy nawet malarzy, mogących wnętrze kościoła pomalować, bo do malowania wnętrza kościoła Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu sprowadziła malarza — z Wiednia! Biedny Kraków, biedna Galicya i biedna p. Talbot u nas, gdzie tyle zachodu zadawać sobie potrzeba dla przyprowadzenia do skutku choćby najmniejszéj rzeczy.

Dla uzupełnienia historyi kłopotów pani T. dodać należy, że kościół miał właściwie francuz malować, lecz zrobił zawód, nieprzyjechawszy.

Mieszkańcy licznych wsi od Krakowa tylko rogatkami oddzielonych i właściwe tworzących przedmieścia, w których w lecie nawet część mieszkańców Krakowa zamieszkuje, uskarżają się, że z wyjątkiem Zwierzyńca, nigdzie się nie znajduje skrzynka na listy, ani nie sprzedają marek pocztowych. Zwracamy na tę niedogodność uwagę władz pocztowych.

Przedwczoraj w południe napadło 7 parobków, służących z Krowodrzy na pole, znajdujące się za fortecznym wałem a zasadzone burakami i należące do tutejszego obywatela p. Macala i poczęli zabierać ście i buraki, lecz przywołana straż policyjna przeszkodziła im w téj czynności i 3 szkodników z pięciu kosami i 5 sierpami przytrzymała, 3 zaś uciekło. Szkoda wynosi około 50 zła.

Jan Jąkała, służący z Sulimowa pod Miechowem w królestwie Polskiem, zabrał tam suknie swoich służbodawców i schronił się do Krakowa, gdzie go policya aresztowała i odebrała część skradzionych rzeczy.

Dr. Schenk, prezydent lwowskiego wyższego sądu krajowego, wyjechał dnia 18 b. m. ze Lwowa za 6 tygodniowym urlopem.

Ks. Wierzchlejski, arcybiskup lwowski, wyjechał na kuracyę do Maryenbadu.

Alfons Krokowski, uczeń szkoły realnéj, dnia 16 b. m. wyszedł z domu i po wielu poszukiwaniach dotychczas go nie ma. Ma lat 16, szczupły, włosy ciemne, ubranie letnie szare. Ktoby o nim wiedział, raczy dać łaskawie znać matce jego, ulica Łyczakowska nr. 27 we Lwowie.

Samobójstwa. — *Gazeta Lw.* pisze: Dnia 17 b. m. wieczór, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, w debrach koło stawu Pałczyńskiego, 19-letni uczeń szkół realnych Adam Karasadowicz, syn tutejszego c. k. urzędnika. Powodem samobójstwa była chorowitość. — Józefa Ehrenfeld, 15-letnia córka cieśli, zażyła przedwczoraj w zamiarze samobójczym witryolu. Przeniesiono ją z pomieszkania rodziców za rogatką żółkiewską do powszzchnego szpitala. Wczoraj nieszczęśliwa po dłuższych cierpieniach zakończyła życie w szpitalu. Miał ją do samobójstwa skłonić żal z powodu posądzenia o tajemne stosunki miłosne.

Pp. Maksymiljan Abransonn b. artysta teatrów warszawskich, deklamator i Posse, śpiewak z Pragi, po daniu onegdaj koncertu w zakładzie kąpielowym Truskawieckiem, zamierzają udać się ztamtąd do Sambora, w celu urządzenia tam koncertu na dochód postawienia pomnika dla ś. p. Aleksandra Chodeckiego.

Szalona burza, donosi *Gazeta Lw.*, szerzyła się w nocy dnia 16 b. m. nad Kamionką strumiłową, wśród ustawicznych grzmotów i piorunów. Pioruny uderzały gęsto i zapalały domy tak w Kamionce jak we wsiach sąsiednich. W saméj Kamionce zgorzał tylko dom jeden do szczętu; w Derewlanach jednak piorun zapalił szopę, od któréj zajęło się i zgorzało pięć domów włościańskich. O godzinie 3 nad ranem uderzył piorun po raz wtóry w dwóch miejscach, wzniecając drugi pożar, który pochłonął cały szereg domów, tak, że trzynastu gospodarzy zostało bez dachu i chleba, a szkoda przenosi 10,000 zła.

Daléj pisze wspomniany dziennik: Pioruny szerzą prawdziwe zniszczenia na prowincyi. Otrzymujemy codziennie doniesienia o zabitych lub częściowo rażonych osobach, i o pożarach wzniecocych przez pioruny. Powyżéj podajemy wiadomość o wypadkach smutnych w Kamionce i Derewlanach, a właśnie do-

---

aby dał drugi, więc się na to zgodził i bardzo dobrze na tém wyszedł, bo teraz dopiero zjechała się cała okolica i tym sposobem, jeśli nic prawie materyalnie nie zyskał, to przynajmniéj mu się powróciły koszta drogi i urządzania pierwszego koncertu. Drugi ten koncert jakkolwiek był bardzo dobry, to przecież w pewnym względzie nie dorównał pierwszemu. Tam Chodecki miał pobudkę do owéj szlachetnéj zemsty, o któréj mówiłem: grał świetnie i deklamował nieporównanie, bo to czynił dla zadowolenia samego siebie i dla garstki osób, które wszystkie za znawców poczytywał. Tu zaś już byli wszyscy; żadnéj innéj pobudki nie miał prócz odbioru kosztów; może także do licznéj owéj publiczności, która go poprzednio nie zaszczycała swoją obecnością, był trochę zrażony; ale ważniejszą nad to wszystko zdaje mi się przyczyną było to, że gdy występował na drugim koncercie był już niezmiernie znużony. Gdziekolwiek się bowiem pokazał, a bywał czasem w dwóch domach jednego dnia, jak np. u marszałka Płockiego w Nowodworzu na proszonym obiedzie, a potém u pp. Miłkowskich, we dworze gorlickim na proszonym wieczorku; — gdziekolwiek tedy był, wszędzie tak jakoś wypadło, że się nie obeszło, aby jednéj, dwóch, lub kilku z rzędu rzeczy nie grał lub nie deklamował. Wszyscy chcieli słyszeć jeszcze i jeszcze, wszyscy się o to w różny sposób ubiegali; prosili znajomi mężczyzni — to mniejsza, ale prosiły nieraz panie i panny, a jakże wówczas odmówić?! Toż trzebaby nie być Polakiem i niebyć Chodeckim. I oto główna zdaje mi się przyczyna, dla któréj drugi koncert był w niektórych miejscach słabszy od pierwszego.

Ale jeszcze ten drugi koncert ileż miał pięknych rzeczy! Pomijam tylko dziwny trochę wiersz pewnego anonyma i amatora-poety, który w poemacie wcale dobrym i o wierszu pełnym ognia, piorunuje przeciw — któżby się domyślił? — przeciwko poezyi i nawołuje *do cyrkla i do kielni!* pominąwszy ten dziwny utwór, którego niezgody formy z treścią nawet znakomita deklamacya koncertanta nie była w stanie odkupić, inne natomiast rzeczy wypadły znakomicie, szczególniéj polonez Szopena, *Biała Kamelja* (deklamacya z muzyką) i *Głos z więzienia* Konarskiego (podobnież), a w którym porywający i straszny monolog oparty na akkordach minorowych układających się w melodję *„jeszcze Polska nie zginęła“*, sprawił ogromne wrażenie.

Licząc z wieczorkiem w Staszkówce, dziewięć dni wszystkiego bawił Chodecki w tamtéj okolicy i oprócz pierwszego dnia, w którym i podróż odbył uciążliwą i dał koncert złożony z jakich 18 części, które wszystkie sam wykonywał, przez wszystkie inne dni był zawsze gdzieś proszony, jeźli nie do dwóch, to przynajmniéj do jednego domu. Niewielka też odległość pomiędzy tamecznymi dworami pozwalała mu istotnie czasem odpowiedzieć na dwie inwitacye dziennie, np. będąc w jedném miejscu na obiedzie, a w drugiém na wieczerzy.

Notując wam tutaj tyle zaprosin, — a to go już nieraz i nic w jednéj okolicy spotykało, — moglibyście przypuszczać, że Chodecki ztąd może nabył jakich nałogów zwykle towarzyszących takiemu żywotowi. Otóż nic podobnego nie miało miejsca. Ilekroć przez owe dni kilka mojéj z nim znajomości zdarzyło mi się go widzieć, wszędzie celował wprost przeciwném postępowaniem i zachowaniem się. Pośród wesołych obiadków lub wieczorynków, pomimo szczerych zachęt gospodarzy, Chodecki zwykle jadał niewiele, pił mało, umiał zawsze podtrzymywać konwersacye czy w kółku małém, czy w pełnym salonie, ale mówił pospolicie spokojnie i z powagą.

W konwersacyi z nim od razu widać było jego spore wykształcenie a przytém niemogła się niepodobać jego mowa wyrazista, harmonijna i jego dobra polszczyzna. Na podnoszone kwestye miał zwykle odpowiedź szybką i łatwo się tłómaczył; miał wreszcie także i wielką łatwość wierszowania. Pamiętam jak na wniesiony za jego zdrowie przez tamtejszego marszałka, zwięzły, — acz nie tacytowski, — i szczery toast, odpowiedział wierszem; tak jak znów na gorące patryotyczne przemówienie przy podobnéjże okoliczności właściciela Gorlic, znalazł w lot odpowiedź o stosownéj treści a gdzie obok szczeréj podzięki widać było jeszcze kilka myśli wyższych, a jak zawsze u niego, tchnących miłością i przywiązaniem do Polski. W rozmowach toczonych w towarzystwie czysto-męzkiém, jak np. u p. Biechońskiego, lub u p. Znamirowskiego (tamecznego notaryusza), Chodecki rad mówił o wielu rzeczach, sądząc wszystko zwykle ze stanowiska swojego tj. poety i artysty zarazem. Nieraz co prawda się mylił w swych zdaniach dotyczących sfer życia praktycznego, ale wówczas zawsze było widać jego szczere przekonania. Można było dojrzeć jego niepraktyczności gdy tu i owdzie w jego mowie spostrzegało się, iż on swój artystyczny żywot brał nieraz nadto seryo za missyę moralną i patryotyczną; ale czyż bez téj ożywiającéj go idei byłby tak dobrze oddziaływał jak to istotnie miejsce miało? Jeśli się nie śmiejemy z tych co zakładając fabryki, budując mostki, przedewszystkiém dla dobrego użycia swych kapitałów, utrzymują, i to niekoniecznie zawsze z dobrą wiarą, iż to czynią dla dobra ogółu, — co téż pośrednio staje się nieraz prostosze i prawdą, — to dlaczegóżby nam przyganiać owym widzeniom rzeczy Chodackiego? W towarzystwie zaś pełném, gdzie już wchodziły i damy, Chodecki szukał zwykle przedmiotów lżejszych, mniéj na pozór ścisłych, ale gdy te, jak to często bywa u ludzi myślących, zaprowadzały go nieraz do idei ogólnych, zasadniczych, wtedy nieraz zdradzało się jego już pewne zwątpienie, przygnębienie. Rozwijając myśli szlachetne, wzniosłe, mówiąc o potrzebie ich wprowadzenia w życie wnet mu się przypomniała ta lub owa wyrządzona mu krzywda, ten lub ów podły szkopuł, a wtedy zrywał mowę, rzucał kilka słów bolesnego wyrzutu i popadał w milczenie. Ale jeśli mu tak nieraz zamarło słowo na ustach, jeśli mu z jego piersi wydobył się jęk boleści,

noszą nam z Złoczowskiego, że tego samego dnia (16 b. m.) piorun zapalił stodołę w Presowcach a pożar zniszczył całe mienie 4-ch gospodarzy. Tegoż samego dnia spalił piorun karczmę dworską w Pitryczach.

W Wiedniu wydarzył się w tych dniach wypadek amerykańskiego pojedynku. Samobójcą jest Leopold R., syn bardzo bogatych rodziców z Budweis, ma lat 21. Powodem pojedynku była jakaś nieznajoma dama, któréj list z podpisem Beatrix znaleziono u Leopolda i z niegodowiedziano się o przyczynie wypadku. Rywal dotąd niewiadomy.

W Poznańskiem, z rozkazu gabinetu pruskiego, zmienione świeżo zostały nazwiska polskie należące do dóbr Bodzewo w powiecie krobskim folwarków: Aleksandrowo na Alexandersfeld, Łódź na Friederikenhof, Chocisza w pow. pleszewskim na Falkstätt.

Kara za pojedynek. — Piszą z Tübingen do *Volkszeitung* berlińskiéj, że niejaki p. Rieman student prawa został skazany na 11 tygodni więzienia w fortecy za zabicie w pojedynku jednego ze swych kolegów.

Dodajmy, że to jego szczęście, iż fakt ten już teraz go spotkał, bo wobec poruszonéj kwestyi o pojedynkach w Niemczech zdaje się przyjdzie do prawa które w takich razach będzie znacznie surowsze.

Pojedynek w wojsku pruskiem został formalnie objęty regulaminem służby i sankcyonowany podpisem cesarza. W rozporządzeniu o sądach honorowych między oficerami zamieszczono co następuje: Jeśli oficer zostanie obrażony przez kolegę, ma zawiadomić o tem sąd honorowy i doniość o wyzwaniu na pojedynek, co również wyzwany uczynić powinien; sąd honorowy zda o tém sprawę dowódcy, jeśli można przed pojedynkiem; jeśli obyczaj dopuści, sąd powinien zbadać sprawę i starać się o pojednanie zwaśnionych a przynajmniéj o złagodzenie warunków wyzwania. Prezes sądu honorowego lub jeden z jego członków ma być obecny pojedynkowi, oraz baczyć, aby wszystko odbyło się podług zwyczaju. Sąd wtedy tylko działać będzie przeciw oficerowi, jeśliby ten ubliżył honorowi swego stanu, dopuściwszy się bez powodu ciężkiéj obelgi względem kolegi. Oficer dopuszczający się takiéj obelgi, jak również ten, któryby swego honoru nie bronił, nie pozostanie nadal w armji.

Joachim Leinhändler, współpracownik *Encyklopedyi* S. Olgerbranda i czasopisma *Izraelita*, zmarł w Wrocławiu dnia 12 b. m.

Pan de Saint-Genest nadliczbowy. — O czyjeż uszy nie obiło się to nazwisko z okazyi ostatnich artykułów dziennika paryzkiego *Figaro*. P. de Saint Genest to pisał, p. de Saint-Genest tamto radził, p. de Saint-Genest był przedmiotem zarzutów w łonie członków nietylko przesławnéj komisyi Trzydziestu, ale nawet w poważném Zgromadzeniu Narodowém, gdzie o p. de Saint-Genest wnoszono interpelacyę, a późniéj jeszcze nad artykułami p. de Saint Genest radziła rada ministrów, marszałek prezydent i to tak ostro, że aż za artykuł owego p. de Saint Genest zawieszono *Figaro*. Otóż ów p. de Saint-Genest którego imię powtarzały po sto razy wszystkie dzienniki europejskie i nieeuropejskie, nie jest właśnie niestety panem de Saint-Genest, ale po prostu p. Janem Buchon czy Bachon, jak się o tém dowiadujemy z listu zaadresowanego do *Figaro* przez barona de Saint-Genest, który jakkolwiek dosyć zadowolony że imię jego wcale dotąd nieznane tak stało się głośnem. Pomimo to wszystko uprasza on p. de Buchon ażeby się chciał pozbyć swego pseudonimu i zwrócić mu jako prawemu właścicielowi przybrane bez pozwolenia imię.

To wszystko bardzo piękne ale jaka szkoda, że właściciel wprzódy się nie upomniał o to; to też nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby teraz sławny figarzysta zaproponował poczciwemu baronowi zmianę nazwisk bo jak tu rozłączyć de Saint-Cenest od *Figaro* i od tylu różnych odyssei.

O sposobie sprzedawania dzienników we Francyi podaje jeden z korespondentów paryzkich następujące szczegóły. Każdy Francuz może się zająć sprzedażą dzienników. Zwykle stara baba rozkłada stolik na rogu ulicy, lub u bramy, albo przy moście, z dużym parasolem, który ją chroni od deszczu i słońca. Na stoliku leży kilkanaście lub kilkadziesiąt dzienników różnéj barwy politycznéj, różnego rozmiaru i różnéj ceny. Dzienniki małe, trochę mniejsze od formatu *Gazety lwowskiéj* sprzedają po 5 centymów, duże po 10, 15 i 20 (jak *Journal des Débats*) a ilustrowane od 10, 15 i 20 do 65 i 75 centymów za numer. Na bulwarach i porządniejszych ulicach, tak w Paryżu jak po większych miastach na prowincyi, znajdują się kioski czyli budki, umyślnie do sprzedawania dzienników zbudowane. W ten sposób odbywana sprzedaż zowie się sprzedażą na drodze publicznéj. Dziennik, któremu wzbroniono sprzedaży publicznéj, nie znajduje się ani po kioskach, ani u starych przekupek na przenośnym stoliku; może on się tylko sprzedawać po księgarniach i w redakcyi. Ponieważ wielkie księgarnie nie zajmują się drobiazgową sprzedażą, przeto dziennik, który usunięto z drogi publicznéj, szuka sobie odbytu po małych księgarniach, gdzie się pożyczają książki do czytania i sprzedają pisma peryodyczne. Jest jeszcze innego rodzaju sprzedaż publiczna dzienników, dozwolona tylko w miastach i departamentach, na których nie ciąży stan oblężenia. Młody mężczyzna lub dziewczyna o zdrowych nogach i potężnym głosie, bierze jeden, co najwięcéj dwa dzienniki téj saméj wiary politycznéj, przebiega ulice miasta lub wsi, wołając na całe gardło, że ma taki to dziennik, z bardzo ciekawym artykułem i ważnemi wiadomościami. Dziennik francuzki przychodzi do prenumeratorów albo pocztą, albo za pośrednictwem korabilników, albo też za pomocą służby, którą sobie urządza administracya dziennika. Tą drogą otrzymywany dziennik kosztuje drożéj od dzienników sprzedawanych publicznie. Minister spraw wewnętrznych, chcąc ukarać jaki dziennik, pozwala go rozsyłać prenumeratorom tylko pocztą. Trudniący się sprzedażą dzienników mają swoje wynagrodzenie, które jest dwojakiego rodzaju a oznacza się technicznemi wyrazami *avec bouillon i sans bouillon*. Wynagrodzenie z bulionem znaczy tyle, co komissowe, które wynosi od 25 do 30 na sto: Kupiec zamawia sobie pewną liczbę egzemplarzy, a resztę, któréj nie sprzedał, powraca właścicielowi dziennika. Wynagrodzenie bez bulionu dochodzi do 49 na 100 i jest bardziéj upowszechnione, aniżeli tamto. Kupiec odrazu płaci gotówką za wzięte egzemplarze i już ich nie wraca nakładcy. Prassa, pod względem materyalnym uważana obejmuje cztery ważne przemysły: dziennikarstwo, drukarstwo, papiernictwo i księgarstwo. O każdym z tych przemysłów we Francyi rozpiszę się obszerniéj chyba kiedy indziéj, teraz powiem tylko, że razem wzięte zatrudniają one blisko sto tysięcy robotników którzy rocznie zarabiają do 150 miljonów franków. Podług tego można nabrać wyobrażenia, ile wynosi wartość płodów, wydanych przez te cztery przemysły, oraz ile one przynoszą dochodu rządowi; bo każdy przemysł we Francyi jest obciążony podatkiem. Są dzienniki w Paryżu, jak *Siécle*, *Figaro*, które płacą rocznie rządowi po pół miljona franków podatku ed spożytego przez nie papieru, inne po 300,000 i 200,000. *G. L.*

Howard Staunton, znany jako kommentator Szekspira i rozgłośny szachista, zmarł w ostatnich dniach w Anglji. Opracowane przez niego wydanie dzieł tego pisarza, które się pojawiło w r. 1826, jest pomnikową pracą.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 18 i 19 lipca piękna pogoda; termometr dnia 15 doszedł do 20.8 od 9.6, zaś dnia 19 do 22.2 od 9.6 R. Barometr zwolna opada; rano o 6 dnia 20 stan jego był 329.55, termometru 10.4 R. Wiatr zachodni chłodny.

Zapiski dyecezyalne. — Ks. Jan Fiedor, łac. wikary z Oświęcima, otrzymał na dniu 3 lipca b. r. kanoniczną instytucyę na opróżnione łac. probostwo w Drogini (dyecezyi tarnowskiéj). Administrator dotychczasowy w Drogini, ks. Wład. Smolucha, został przeniesionym na wikarego do Wojnicza. — W miejsce ks. Jana Brna Borowskiego, byłego łac. wikarego w Wadowicach, przeniesionym został ks. Antoni Zając, dotychczasowy wikary z Makowa. — Ks. Wojciech Böhm, pleban obrz. łac. w Rawie, dyecezyi lwowskiéj, umarł dnia 27 czerwca b. r., przeżywszy lat 78. Administracyę osieroconéj parafji powierzono ks. Piotrowi Dudziakowi, kapłanowi zakonu oo. reformatów w Rawie. Do parafji opróżnionego w skutek tego probostwa w Rawie, należy 2,403 dusz. Prawo patronatu wykonuje p. Józef Jabłonowski. — Ks. Sylwester Kopyściański, dotychczasowy koadjutor przy gr. kat. probostwie w Króliku wołoskim, uwolnionym został z téj posady. — Dnia 6 lipca b. r. otrzymał kanoniczną instytucyę na łac. probostwo w Dziekanowicach ks. Walenty Pawlikowski, dotychczasowy wikary w Wojniczu. — Dotychczasowy kooperator w Złotnikach ks. Jan Zakrzewski, przeniesionym został jako taki do Grzymałowa, zaś ks. Jędrzéj Majka, dotychczasowy kooperator w Grzymałowie, objął kooperaturę w Złotnikach. — Administracya opróżnionego gr. kat. probostwa w Mochnaczce, dyecezyi przemyskiéj, oddaną została ks. Wiktorowi Żegestowskiemu, gr. kat. plebanowi w Krynicy. — Ks. Aleksy Zakliński, dotychczasowy wikary przy gr. kat. probostwie w Tysowie, objął administracyę gr. kat. probostwa w Słobodzie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu dnia 20 i 21 lipca:

Zbiory żyta rozpoczęły się na dobre, miejscami zbierają już i pszenicę, to też w skutek rozpoczętych robót w polach, nie było ani dowozu, ani też targu na granicy Kongresówki tak na Baranie jako też i na Michałowicach.

Targ dzisiejszy na Kleparzu był mdły tak z powodu zbiorów w polach, jako też z braku kupców zagranicznych, których zaledwo kilku było na targu. Zakupywano tylko na najgwatowniejsze potrzeby. Ceny utrzymały się z przeszłego targu: za piękną białą pszenicę i żyto płacono nawet drożéj od ostatniego targu; średnie i liche gatunki były więcéj zaniedbane, zakupywane żyto małemi partyami do gór i miasteczek galicyjskich. Nadchodzące zewsząd wiadomości co do rozpoczętych zbiorów, brzmią pomyślnie; urodzaje bardzo piękne i plenne, jest zatem pewność, że wszystkie produkta spadną w cenie.

Płacono za pszenicę czerwoną za 170 fnt. od 11—12, białą wyborną od 11.50—12.50, żółtą od 10—11.20; żyto warszawskie za 160 fnt. 8—8.20, podolskie na miarę 7—8, stęchłe i liche 6 — 6.25; jęczmień dla krupników za 140 fnt. od 6.50—7.10, na paszę 5.70 — 6.20; owies za 100 fnt. 5.30 do $5.62\frac{1}{2}$; kukurydzę za 170 fnt. 8.1—8.3; groch za 180 fnt. 9.50 — 10.50; tatarkę za 140 fnt. 6.90 do 7; rzepak za 150 fnt. 10—10.50 zła.

Donoszą z Węgier, że zbiory pszenicy rozpoczęły się już wszędzie i może w tych dniach pokończone zostaną. W przecięciu liczą z jednego morga 20 mierzyc. Zbiór owsa, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wkrótce nastąpi; spodziewają się wybornego ziarna. Kukurydza wygląda okazale, a przy sprzyjającéj pogodzie można się dobrych spodziewać zbiorów. Zbiór żyta na ukończeniu, jęczmienia rozpoczęto. Żyto co do ilości wyborne, co do jakości zaś średnie.

Przegląd polityczny.

Po załatwieniu spraw kolejowych sejm węgierski znowu przystąpił do dyskusyi specjalnéj nad projektem prawa wyborczego, która teraz szybciéj postępuje naprzód, niż dawniéj.

Petersb. Prawit. Wiestn. ogłasza ukaz carski, który znosi dotychczasowe zbyt ostre przepisy, dotyczące zakazanych stowarzyszeń, a w ich miejsce stanowi nowe, określając zarazem bliżéj rodzaj przestępstwa, którego się dopuszczają osoby, należące do tych stowarzyszeń.

Półurzędowe dzienniki berlińskie nie poprzestają na dokonanym zamachu Kullmanna, lecz wymyślają jakieś inne, naturalnie na karb katolików, którzy o tém tylko niby marzą, jakby sprzątnąć ze świata nieocenionego pana Bismarka. Tak np. *Nordd. Allg. Ztg* zamieszcza list bezimienny, posłany do Bismarka z Salzburga, a podpisany w ten sposób: *Jeden w imieniu wszystkich rzymsko-katolików.* Autor listu, napisanego bez wszelkiéj znajomości ortografji, ubolewa, że kula Kullmanna nie zrobiła kanclerzowi nic złego; ale obiecuje poprawić tę omyłkę w najbliższéj przyszłości, skoro wybuchnie wojna domowa, którą Bismark gwałtownie stara się wywołać swoją polityką kościelną. Po stylu i całym układzie listu łatwo poznać, że to jest elukubracya pruskiéj policyi.

W Wersalu panuje największy chaos. Następstwem dymissyi Magne'a było wystąpienie z gabinetu drugiego przyjaciela bonapartystów, Fourton, a nareszcie zachwianie całego ministerstwa. Oprócz znanego już czytelnikom zatargu tego ministra z prefektem policyi, skłoniły go do ustąpienia nieporozumienia z kolegami pod względem ogólnéj polityki. Fourton bowiem tak tłómaczył prawo 20 listopada, że w ciągu lat 7 ani monarchja, ani rzeczpospolita nie może być ogłoszoną. Jego zaś koledzy, a zwłaszcza ks. Décazes, byli innego zdania tak co do tego punktu, jak równie co do ścigania bonapartystów. Z początku marszałek Mac-Mahon polecił był utworzenie nowego gabinetu księciu Brogliemu w nadziei, że tenże potrafi odbudować przeszłoroczną większość parlamentarną, która Thiersa obaliła. Lecz ks. Broglie niejednokrotnie już zawiódł legitymistów, którzy mu teraz wcale nie ufają; dlatego, nie spodziewając się, ażeby podołał zadaniu, nie przyjął propozycyi prezydenta. Podjął się téj pracy ks. Décazes; ale rzecz wątpliwa, czyli się jemu uda utworzyć ministerstwo, jeżeli nie rozda kilku tek członkom lewego środka. *Rép. fr.* doradza Mac-Mahonowi zaczekać z utworzeniem gabinetu aż do załatwienia kwestyi konstytucyjnéj, ile że i władza marszałka zaczyna się niejako chwiać. Na sobotniém posiedzeniu deputowany Paweł Cottin postawił wniosek, ażeby wszelka dyskussya nad terminem władzy Mac-Mahona była wykluczoną z obrad komissyi konstytucyjnéj i zażądał nagłości. Izba na to nie przystała, a nawet nie odesłała wniosku do komissyi Trzydziestu.

Univers szczegółowo oblicza siły zbrojne karlistów, których armja według tego rachunku składa się z 53,73 żołnierza pieszego i 1499 jazdy; dział mają karliści 32. Tym siłom nigdy nie dorównywała północna armja republikańska. Najnowsze telegramy donoszą, że rząd madrycki robi nadzwyczajne wysilenia, aby zwyciężyć karlistów. Urzędowa *Gaceta* zamieszcza kilka dekretów, ogłaszających stan oblężenia w całéj Hiszpanji i nakazujących sekwestr majątku osób które się znajdują w bandach karlistowskich, lub w inny sposób, służą karlizmowi. Z dochodów dóbr sekwestrowanych winny być wypłacane summy tytułem wynagrodzenia rodzinom wojskowych, rozstrzelanych przez karlistów, a mianowicie 100,000 franków za każdego jenerała, 50,000 za oficera i 25,000 za żołnierza, lub ochotnika. Wszelki przekaz majątku osób, sprzyjających karlizmowi, uważa się za nielegalny od chwili ogłoszenia powyższego dekretu. Wszelkie stowarzyszenia, przez rząd nieupoważnione, zostają rozwiązane, a co dziwniejsza, zakazuje się ogłaszać wszelkie wiadomości o karlistach, oprócz tych, które *Gaceta* podaje. Nareszcie powyższe dekreta nakazują utworzenie nadzwyczajnéj rezerwy, składającéj się z 80 bataljonów, do któréj zostają powołani w liczbie 125,000 wszyscy nieżonaci i wdowcy bezdzietni od 22 do 35 roku życia; zaciągnienie ich do szeregów winno nastąpić między 23 a 30 sierpnia. Ostatni dekret pozwala wykupić się od służby za 1250 franków.

Minister Décazes otrzymał z Madrytu długą notę, w któréj rząd hiszpański uskarża się na popieranie karlistów przez władze francuzkie. Nota z goryczą wytyka, że gdyby nie to poparcie, wojna domowa byłaby już ukończoną. Półurzędowy *Moniteur* odpisuje na to, że rząd francuzki w niczém nie przekroczył praw międzynarodowych, radzi jednak rządowi usunąć prefektów, którzy zawinili względem Hiszpanji.

Rząd niemiecki postanowił pójść za przykładem Anglji w sprawie kongresu brukselskiego, t. j. wyprawić delegata bez pełnomocnictwa. „Naród W. Brytanji — pisze *Times* — ujrzy w tym fakcie dowód mądréj i stanowczéj polityki lorda Derby. Gabinet sztokholmski również podobne powziął postanowienie, i Szwecya będzie reprezentowana na kongresie przez wojskowego attaché z ambasady szwedzkiéj w Paryżu. Nie można więc wątpić, że gabinety berliński i sztokholmski przystąpiły do warunków, pod któremi W. Brytanja jedynie może wziąć udział w kongresie brukselskim."

Jeszcze jeden monarcha dymisyonowany! Król wysp Fidżi, zostających pod protektoratem angielskim, ma ochotę zrzec się swéj władzy na korzyść Anglji — i to jak tanio! waruje sobie 2000 fnt. szt. rocznéj pensji i 1000 fnt. szt. na kupienie okrętu. Wyspy Fidżi byłyby dla Anglji doskonałą stacyą morską między Australją a Nową Zelandją; jednakże Anglja wolałaby nabyć je bez żadnych warunków. Król daje jéj rok cały do namysłu.

Telegramy „Kraju"

Berlin 20 lipca. Wskutek telegrafem przesłanego z Kissingen rozkazu zarządzono rewizyę u głównego sekretarza mogunckiego towarzystwa katolickiego, radcy Kehlera, tak w pomieszkaniu jego własném, jak téż w jego kancellaryi w pałacu radziwiłłowskim. Przeszukano także mieszkanie redaktora *Germanii*. Obydwie te rewizye odbyły się pod niebytność gospodarzy domu. U pierwszego z nich skonfiskowano 80 skryptów.

Helsingborg 19 lipca. Ks. Fryderyk Karol przybył tu wczoraj na korwecie „Nimfa" i złożył natychmiast wizytę królowi. Korweta dpłynęła dziś rano w kierunku północnym.

Kursa. — Wiedeń 21 lipca godz. 2.26. — Akcje kredytowe 233.—. — Srebro 104.—. — Lombardy 138.75. — Losy z 1864 r. 133.50. — Akcje franko-austr. 62.25. — Napolecny —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 246.—. — Akcje kolei lwow. czern. 148.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 119.50.— Akcje banku związk. 8.75. — Oblig. indemn. gal. —.—. — Akcje banku wied. dla obrotu 103.—.— Akcje anglo banku 153.75. — Akcje kolei rządowéj 317.—.— Kolei siedmiogrodz. 146.—.— Kolei Rudolfa 155.—. — Tramway —.—.— Banku budowy 59.75. — Akcje kolei wschodniéj 54.—. — Akcje banku anglo-węgier. 41.50. — Akcje kolei zjedn. 120.50.— Losy tureckie 47.50.— Losy premj. węg. 82.50.— Akcje kolei bogumińskiéj 154.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 207.75.—Akcje kolei półn. zach. 166.25. — Akcje franco-hungaria 77.—. — Ogólny bank austr. 54.50. Usposobienie giełdy: mdłe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny T. Wasiutyński.

---

to zawsze czuć było w tém skargę mniéj znacznie na zawód osobistych nadziei, aniżeli na tyranję losów względem tego co on kochał i czego pragnął dla innych.

Tak zeszło mu owe dni kilka w pięknem zagórzu gorlickiém. Damy nowodworskie objawiły mu swe życzenia, aby na lato znów w tamte strony zawitał. Podobneż propozycye przyszły mu także z dworów gorlickiego i sokolskiego. O ile pamiętam, przyjął je był Chodecki z wdzięcznością. Podobno długo czekano na spełnienie się téj obietnicy, a dziś oczekującym:.... niech powróz samborski odpowié.

Tak zgasł, tak się zdruzgotał człowiek wysokiéj wartości.

Na kim odpowiedzialność ciąży? Kto tu najwięcéj zawinił? — Niepodnosiliśmy nigdy téj palącéj kwestyi z powodu, że jéj dokładnie wyświecić niejesteśmy w stanie. Przytaczaliśmy tylko inne organa tutejszéj prasy, ale te jaszcze niewiele nas pouczają. Że niektóre dzienniki z tego powodu obok imienia starosty Sambora, niejakiego p. Hordyńskiego oprowadzają datę r. 1846, to jest dla nas niezbyt jeszcze zrozumiałe i specyalnego faktu zabronienia pobytu Chodeckiemu w Galicyi jeszcze nam nieobjaśnia. Jedyne objaśnienie powodu tragicznéj śmierci ś. p. Aleksandra Chodeckiego, może nam dać tylko c. k. namiestnictwo, a tego żąda i domaga się cała polska publiczność, któréj oburzenie z tego powodu prawie niema granic.

Objaśnienie to o tyle naglejszém, że jako powód wydalenia z Galicyi ś. p. Aleksandra Chodeckiego, ogłoszono po dziennikach rozkaz namiestnictwa, który dla swéj monstrualnéj treści zakrawa zupełnie na apokryf. Jest tam mowa o jakiémś pozwoleniu udzieloném przez namiestnictwo Chodeckiemu dawania koncertów przez lat trzy; o tém że zostaje wydalony z Galicyi dla braku usprawiedliwienia się z posiadania majątku w gotówce dostatecznego na niewiem jaki już czas i t. p. Otóż wiadomo że Chodecki nie był najprzód emigrantem; że pozwolenia tu pobytu od namiestnictwa wcale niepotrzebował; że również niepotrzebował pozwalania na dawanie koncertów i to na lat 3, gdyż takowe należy do starostw i dawane jest osobno na każde przedstawienie, a raczéj tylko nie jest wzbraniane po zameldowaniu jeśli nic przeciwnego rządowi niezawiera; wreszcie co do wykazywania gotówki na czas nieograniczony czy ograniczony, to rzecz ta względnie do koncertantów byłaby czémś potworném.

I oto dlaczego aby położyć raz tamę powszechnemu oburzeniu, jakie ten okropny wypadek wywołał, a który tém więcéj zagmatwanym został przez ów widocznie podrobiony rozkaz, potrzeba aby c. k. namiestnictwo zarządziło w tym względzie odpowiednie śledztwo i całą rzecz publicznie wyświeciło.

Doniesienie.

Od dnia 1 lipca b. r. zniesiony jest stempel inseratowy; przeto każde ogłoszenie jest teraz tańsze o 30 c. Jest to wielka ulga dla chcących umieszczać w dzienniku małe ogłoszenia.

PRZEWODNIK

w wycieczkach na Babią górę, do Tatr i Pienin przez E. Janotę z mapą i widokiem, cena złr. 1. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Zamówienia wprost u nakładcy. Uskuteczniam odwrotną pocztą franco.

Kraków. **Juliusz Wildt** nakładca.
80(1-2)

PRAKTYKANT

znajdzie zaraz miejsce w handlu korzennym **Wilhelma Kocha w Wieliczce.**
74(1-3)

Folwark

składający się z 100 morgów ziemi, 1 milę oddalony od kolei z odpowiedniemi zasiewami, krescencyą i inwentarzem jest zaraz na 6 lat do wydzierżawienia.

Bliższą wiadomość udzieli **A. S.** w Łącku na plebanii. 78(1-3)

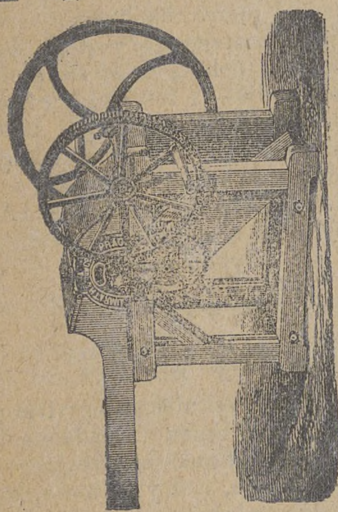
Patentowane kolcowe młocarnie ręczne i kieratowe 16(8-16)
polecają z zaręczeniem największéj użyteczności jako osobliwość

Umrath & Comp.

Praga, Heuwagsplatz obok Stadtwage.

Wielki skład wszelkich rolniczych narzędzi. Spisy z większemi rycinami wszelkich narzędzi, każdemu zapytującemu się przesyłamy darmo rolnikowi.

Jeneralna ajencja Samuelsona wynagrodzonych żniwiarek „Royal“.



Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie

wydaje począwszy od dnia 1 marca 1874 r.

ASYGNACYE KASOWE

6% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
6½% płatne w 60 dni po wypowiedzeniu
7% płatne w 90 dni po wypowiedzeniu.

Kraków dnia 26 lutego 1874 r.

4910(3-?) **Dyrekcya.**

L. 1629.

OBWIESZCZENIE.

Zwierzchność gminna wol. król. miasta Jarosławia podaje niniejszém do publicznéj wiadomości, że celem wydzierżawienia prawa propinacyi tegoż miasta, a to celem osobnego wydzierżawienia wyłącznego prawa wyrobu przywozu i wyszynku wódki, trunków słodzonych i miodu, osobno zaś celem wydzierżawienia wyłącznego prawa wyrobu i przywozu piwa różnego gatunku za opłatą w gminie od władz najwyższych ustanowionego i gminie wraz z prawem propinacyi pobierać dozwolonego tak zwanego dodatku komunalnego (gminnego) na następujący trzechletni peryod t. j. na czas od 1 stycznia 1875 do końca grudnia 1877 licytacya na dniu 31 lipca 1874 w zwyczajnych urzędowych godzinach w urzędzie miejskim przeprowadzoną będzie, do któréj to licytacyi wszystkich chęć mających licytantów zaprasza się z nadmienieniem:

a) za cenę wywołalną stanowić będzie czynsz roczny dotąd przez gminę miejską z propinacyi wódczanéj od trunków słodzonych i miodu wraz z dodatkiem komunalnym za wyrób, przywóz i wyszynk piwa w kwocie 37300 złr. w. a. pobierany, która to cena jednak w przypuszczeniu obliczenia rozdziela się, a to:

1. 22,000 złr. w. a. za propinację wódczaną i miodową;
2. 15,300 złr. w. a. za pobór dodatków gminnych od wyrobu, przywozu i wyszynku piwa.

b) że z obydwóch powyższych kwot wadjum w kwocie 3,730 złr. w. a. przez każdego do téj licytacji przystępującego licytanta przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisyi licytacyjnéj w gotowych pieniądzach lub w papierach wartościowych według kursu złożone być musi,

c) że tak ustne jako też pisemne oferty w toku licytacyi aż do jéj zamknięcia przyjmowane będą,

d) że gmina dzierżawę tak prawa wyłącznego wyrobu przywozu i wyszynku wódki trunków słodzonych i miodu, jako też dzierżawę poboru dodatku komunalnego za wyłączne prawo wyrobu, przywozu i wyszynku piwa niepodzielnie tylko w ręce jednego i tego samego dzierżawcy odda,

e) że warunki licytacyi w uszędowéj registraturze przejrzane być mogą, nakoniec

f) że zatwierdzenie wyniku téj licytacyi Rada gminna sobie zastrzega.

Jarosław dnia 10 lipca 1874.

G. A. Weiss.

Filia c. k. uprzyw. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

37(1-10)

przeniosła swoje biuro do domu

Wnéj CHWALIBOGOWSKIEJ

Rynek główny Nr. 50 I. piętro.

Ogłoszenie księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Z dniem 1 października r. b. rozpoczynamy we Lwowie wydawnictwo tygodnika poświęconego nauce, literaturze, sztukom pięknym i rzeczom społecznym

„RUCH LITERACKI“

pod redakcją

Bronisława Zawadzkiego.

Każdy numer obejmować będzie dwa arkusze druku w dużym formacie i wytwornem wydaniu.

Pismo nasze będzie pełnym i wiernym obrazem umysłowego życia zarówno własnego kraju, jak w ogóle świata. Będzie ono wyrażać potrzeby, dążenia i uczucia narodu, a obok tego ogólny postęp międzynarodowéj wiedzy, nie oddając się niedowarzonym doktrynom, a natomiast przyjmując wszystko, co drogą rozumnéj i bezstronnéj krytyki uzyskało powszechne uznanie. W ten sposób pismo nasze będzie szło drogą polską i razem postępową. W obu kierunkach pragniemy mu nadać cechę żywotności, pod względem zaś treści jak największe urozmaicenie, tak iżby łączyło w sobie gruntowną naukę z przyjemną i szlachetną zabawą.

„RUCH LITERACKI“ obejmować będzie następujące działy:

Rozprawy naukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy i literatury. Życiorysy znakomitych ludzi. Pogadanki w kwestjach żywotnych. Powieści i nowelle. Poezję i dramat. Pamiętniki i podróże. Kronikę życia towarzyskiego. Przegląd rzeczy społecznych. Listy z zagranicy J. I. Kraszewskiego. Kronikę paryską. Korospondencje z najważniejszych ognisk życia umysłowego w kraju i zagranicą. Przegląd naukowy i literacki, dramatyczny, muzyczny i w ogóle artystyczny, pisany wyłącznie przez specjalistów. Kronikę bibliograficzną.

Z dotychczas pozyskanych dla naszego pisma sił, podajemy następujące nazwiska współpracowników:

Wł. L. Anczyc, A. Asuyk (El...y), M. Bałucki, Jaxa Bykowski, dr. K. Estreicher, H. Feldmanowski, A. Giller, K. Jarochowski, T. T. Jeż, K. Kantecki, K. Kaszewski, dr. W. Kętrzyński, B. Komorowski, J. I. Kraszewski, dr. Kubala, T. Lenartowicz, F. H. Lewestam, dr. K. Libelt, B. Limanowski, dr. K. Liske, E. Lubowski, W. Łoziński, dr. A. Małecki, Miron, W. Ordon, E. Orzeszko, Żegota Pauli, M. Pawlikowski, L. Powidaj, T. Romanowicz, K. Hr. Stadnicki, dr. T. Stanecki, dr. H. Struve, H. Szmitt, J. Szujski, W. hr. Tarnowski, L. Tatomir, K. Ujejski, dr. Wojciech Urbański, P. Wilkońska, K. Wł. Wojcicki, J. Zacharjasiewicz, W. Zawadzki, B. Zaleski.

Umieszczać także będziemy przekłady najcelniejszych pojawów literatury zagranicznéj, i w tym celu pozyskaliśmy zdolnych i gruntownie obznajomionych z przedmiotem tłumaczy.

Bliższe szczegóły wydawnictwa podamy następnie.

Lwów d. 30 czerwca 1874. 55(1-2)



ces. król. uprzywil.

Fabryka przyprawianych i mielonych kości nawozowych J. Fichtnera i Synów w Wiedniu

w zastępstwie

p. Szymona Goldmana w Tarnowie

umocowanego ajenta na całą Galicyę, poleca pp. właścicielom dóbr i gospodarzom wiejskim swą **powszechnie za najcelniejszą uznaną mączkę kościaną**, któréj skład chemiczny według świadectwa **centralnego biura** w Wiedniu jest następujący:

8.47% wody
3.34 „ piasku
36.33 „ części organicznych z 3.86% ozonu
51.86 „ części mineralnych rozpuszczalnych w kwasie chlorowodowym z 21.89% kwasu forfor.

100.00% 5068(1-6)

upraszając z powodu niezwykłego pokupu kości w ostatnich latach o najrychlejsze zamówienia za pośrednictwem pomienionego domu handlowego, gdyż tylko takie obstalunki zrealizowane zostaną i tenże wyłącznie udzielać będzie kredytu.

Poświadczenie chemiczne okaże na żądanie p. Szymon Goldmann w Tarnowie.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 21 lipca.

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	80	25	82	25
4% Listy zastawne galicyjskie	74	—	76	—
5% Listy zastawne galicyjskie	84	—	86	—
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	25	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	50	93	—
5% Listy zastawne polskie nowe	91	25	92	75
4% Listy likwidacyjne polskie	77	—	78	75
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	50	88	50
6% Listy zastawne banku włościań.	—	—	95	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 18 letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	93	—
„ „ galic. Karola-Ludwika	244	—	249	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	146	—	150	50
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	—	—
„ premjowe węgierskie	82	—	86	—
„ 3% tureckie 400 franków	47	—	49	50
„ miasta Stanisławowa	—	—	—	—
Srebro nowe austrjackie	103	50	105	50
Ruble papierowe rossyjskie	154	—	155	50
Talary pruskie	163	—	165	—
Dukat obrączkowy	5	24	5	36
20-frankówka	8	80	8	96

WIEDEN, 20 lipca.

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Renta austrjacka 5%	70	20	70	30
„ „ w srebrze 5%	75	35	75	45

Losy:

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	257	—	265	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	223	—	225	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	99	75	100	25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	109	80	110	—
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	113	—	113	50
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	133	25	133	75
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	126	—	127	—
Krakowskie „ 20 zła.	19	50	20	50

Akcje bankowe i kolejowe:

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Anglo-austrjackie za 120 zła.	154	75	155	25
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	113	—	114	—
Franco austrjackie „ 80 „	63	—	63	50
„ węgierskie „ 80 „	78	—	79	—
Nationalbank	972	—	975	—
Unionbank za 200 zła.	121	75	122	25
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	114	25	114	75
Dniestrzanska 200 „ „	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	124	—	126	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	1992		1995	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	246	—	246	50
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	154	—	155	—
Lwow. Czern. Jassy 200 „	148	—	149	—
Rudolfbahn 200 „ sr.	155	—	155	50
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	317	—	318	—
„ II emisji 200 „	137	—	137	50
Südbahn (Lombard.) 800 „	138	50	138	50
Węg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	124	50	—	—
„ Nordostbahn 200 „	120	—	121	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	55	—	55	50

Listy zastawne:

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	94	50	95	25
„ „ 33 lat los 5% w. a.	85	—	86	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	87	50	88	—
„ Banku Włośc. 6% „ „	94	—	94	50
Nationalbank 5% m. k.	—	—	95	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—

Obligi pierwszeństwa:

	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	77	75	78	—
Dniestrzańskie 5% „ „	35	—	35	50
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	109	50	—	—
„ II. em. 5% „	104	60	105	—
„ 1871 III. 5% „	104	60	105	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr w. a.	81	50	—	—
„ II 1867 5% „ „ „	90	50	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	85	—	86	—
„ IV 1872 5% „ „ „	80	50	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	—	—	81	25
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	72	75	73	25
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	68	50	69	—

WARSZAWA, 18 lipca.

	Rrs.	k.	Rsr.	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	93	90	94	20
„ „ „ 2. 4%	93	—	93	30
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	10	92	40
kupon ubiegły	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	85	78	15
kupon ubiegły	—	81	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Pociąg pospiesz. wieczór g. m.	Pociąg osobowy przedpoł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
do Lwowa	(przy.	5.57	w. 9.45	r. 10.50
z Krakowa	(odch.	9.35	11.13	10.25
z Tarnowa	(przy.	11.22	1.28	1.10
	(odch.	11.27	1.34	1.17
z Rzeszowa	(przy.	n. 1.18	4.10	3.53
	(odch.	„ 1.23	4.18	4. 8
z Przemyśla	(przy.	r. 3.24	w. 6.39	r. 6.54
	(odch.	„ 3.30	w. 6.54	„ 7. 8
			prz. poł.	w nocy
z Krakowa	(odch.	—	11.30	11.—
do Wieliczki	(przy.	—	12.10	11.39
			rano	wieczór
z Wieliczki	(odch.	—	r. 6.19	7.40
do Krakowa	(przy.	—	„ 6.54	8.15
ze Lwowa do Krakowa	(o.	11.28	„ 5. 5	w. 5. 5
			poc. mie.	—
z Wiednia do Krak.	(od.	r. 10.30	r. 8.—	pp. 4.45
dto pociąg miesz.		—	w. 8.30	„ 5.—
z Wiednia do Krak.	(prz.	w. 8.30	w. 9.26	r. 10.58
dto pociąg miesz.		—	—	p. 12.—
z Krakowa do Wied.	(od.	r. 7.30	r. 5.46	pp. 3.39
dto pociąg miesz.		—	—	„ 10.10
		po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wied.	(prz.	5.20	7.20	4. 3
dto pociąg miesz.		—	r. 4.54	r. 4.18
z Krak. do Warsza.	(od.	r. 8.—	pp. 3.30	—
z Krak. do Wrocła.	(od.	r. 5.46	r. 8.—	—

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni Dra Ludwika Gumplowicza pod zarządem St. Gralichowskiego.